

Bezcenne skarby Pomorza

Pojezierze Brodnickie, Bory Tucholskie, Zabory Szwajcaria Kaszubska, Gdynia, Gdańsk, Hel

Robi się coraz cieplej i coraz aktualniejsze staje się pytanie: dokąd wyjechać na wypoczynek? I tu się zaczynają kłopoty. Bo naprawdę to trudno się zdecydować, zwłaszcza, gdy chodzi o urlop. Przecież od naszej decyzji, powziętej niejednokrotnie pod wpływem chwilowego impulsu, zależy wypoczynek, jego intensywność i jego wartość dla nadchodzącego roku pracy.

W roku bieżącym uwaga nie tylko całej Polski ale nawet całego świata jest skierowana na nasze Pomorze. Nasi rodacy na Pomorzu w wiekowej walce z napastniczym żywiołem niemieckim wytworzyli typ Polaka, który warto poznać. Typ twardy i nieugięty, nieczym się złamać nie dający.

Projektując wakacyjne wycieczki i wywczas nie zapominajmy o Pomorzu. Poza niezmiernymi wartościami, jakie przedstawia ta dzielnica, stanowiąca nasze okno na świat, jest też Pomorze uroczym krajobrazowo. Gdy jedziemy na Pomorze z wnętrza kraju, spotykamy koło Lidzbarka, że monotonna równina mazowiecka przechodzi w kraj falisty, lasami i borami pokryty, z pomiędzy których połyskują tafle przepięknych jezior. To POJEZIERZE BRODNICKIE najpiękniejsza miejscowość Polski Zachodniej. Jest tu tych jezior ponad setkę, małych i dużych, wyciągniętych wzdłuż i głębokich. Cechuje je czysta woda, malownicza linia brzegowa i bogactwo wodnego ptactwa. Do najpiękniejszych i największych jezior należą: Bachot, Zbyszno, Partecin, Ciche, Mieliwo i Sosno. Dalej na Zachód ciągną się piękne BORY TUCHOLSKIE ślicz-

nymi jeziorami tak gęsto nabijane, jak pas krakowski srebrem. Tutaj znajduje się niezwykła osobliwość przyrodnicza: Rezerwat Cisowy, zawierający drzewa, które widziały powstanie Polski. Mieczysław i Chrobrego. Za Borami Tucholskimi, od Chojnice do Kościszyny, ciągną się ZABORY. Taką nazwę mają ziemie już przez Kaszubów zamieszkałe; najlepiej się tu szczytki ich kultury dochowały. Po wsiach stoją jeszcze stare dworki szlachty zagrodowej a piękne drewniane kościoły i chaty kryte słomą nadają krajobrazowi staropolską nutę.

Tutaj, wśród wielkich borów jodlowych, rozciągają się wielkie i szerokie jeziora bogate w ryby i ptactwo wodne. Najbardziej godne zwiedzenia jest jezioro Wdzydze. W wiosce nad tym jeziorem, noszącej też nazwę Wdzydze jest ciekawe muzeum kaszubskie. We



Obóz wędrowny L. M. K.

W miesiącach lipca i sierpnia 1939 r. organizuje Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonialnej obozy wędrowne po Szwajcarii Kaszubskiej i Wybrzeżu. Trasa obozu wędrownego obejmuje najważniejsze miejscowości i najpiękniejsze zakątki ziemi pomorskiej.

Jeden turnus w obozie wędrownym ograniczona do 30 osób. Koszt udziału wynosi 150 zł. — od osoby. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Główny LMK, Warszawa, Widok 10.

Wiele znajduje się największe miejsce pielgrzymek dla całego Kaszubów — Kalwaria Wielka. Okolice Kościszyny, stolicy Kaszub, dla swej piękności SZWAJCARIĄ KASZUBSKĄ zostały nazwane.

Koroną krajobrazu pomorskiego jest oczywiście wybrzeże z kapryśnym SIERPIEM HELU, z cichą wodą Zatoki Puckiej i burzliwymi wodami otwartego morza. Wybrzeże odznacza się bogactwem kształtów, to opadających w piaszczyste plaże, torfowiska i łaki, gdzie łączy się z Kępami, urodzajnymi płasko - wzgórzami, których zbocza opadają stromo zarówno na torfowiska, jak i na morze i są porośnięte gęstą trawą i zaroślami.

Lecz nie tylko krajobraz jest na Pomorzu piękny. Piękne są także dzieła rąk ludzkich w postaci takich miast, jak najpiękniejszy na Pomorzu i na całą Polskę sławny od wieków Toruń; jak Chełmno po Toruniu drugie pod względami urody, a w Polsce jedno z najstarszych, gdyż istniało już w dziesiątym wieku; Grudziądz — na Pomorzu największy. Pelplin — biskupów pomorskich siedziba; Tczew — ważny węzeł kolejowy, Kościszyna — duchowa stolica Kaszub i wreszcie z nich wszyst-

„Urania“

Ukazał się Nr. 3 URANII. Lwów, Długosza 8, zawierający liczne artykuły i ilustracje. Doc. Iwanowska podaje najnowsze teorie budowy Drogi Mlecznej. Dr. Gadomski opisuje warunki panujące na Marsie, zaś prof. Dziewulski i Tęcza zamieszczają opisy Zorzy Polarnej, Kronika naukowa i kalendarz astronomiczny uzupełniają numer.

REKORODOWY WYNIK KUSOCIŃSKIEGO



Janusz Kusociński, Pecuri i Kuski na trasie biegu na 5 klm. na stadionie olimpijskim w Helsinkach

Sejmik Oświatowy T-wa Czytelnia Ludowych

W bezkrawowej walce, która się obecnie toczy, duch polski oczarował cały świat. W tej walce praca oświatowa musi temu duchowi

dać jeszcze większą siłę i spokój, nie może zaś nigdy się zwątpienia i słabości. W tym boju stanąć na czele z jasnym programem zasłużone, sześćdziesięcioletnie Prawie Towarzystwo Czytelnia Ludowych. To też żywym echem odbiła się wiadomość o zwołanym do Poznania na niedzielę 18 czerwca Sejmiku Oświatowym T. C. L., na którym nie może zabraknąć nie tylko żadnego delegata, ale również żadnego Polaka dbającego o społeczną oświatę.

Nabożeństwo na intencję Sejmiku odbędzie się o godz. 9-ej w kościele św. Marcina. Obrady Sejmiku rozpoczynające się o godz. 10 min. 30 w auli Akademii Handlowej ul. Wały Zygmunta Starego 2/3, zawierają w programie poza sprawozdaniem Zarządu Głównego referaty p. redaktora Józefa Kisielewskiego na temat: Praca na pograniczu, prof. Pomykała: Sprawy oświatowe w uchwałach synodu.

Przyjeżdżnym oświatowcom: przy usługach 50 proc. zniżki. Blizszych informacji udziela Centrala TCL, Al. Marszałka Piłsudskiego 1, tel. 10-50.

Uczni łotewscy ogłosili odczyty w Wilnie

Do Wilna przybyli na zaproszenie wileńskiego wydziału lekarskiego U. S. B. dwaj wybitni uczni łotewscy: dziekan prof. dr. p. Snikers, dyrektor kliniki dermatologicznej i kierownik jednego w Europie leprosorium oraz prof. R. Krinberg, chemik - fizjolog, znany badacz przemian chemicznych w mięśniach.

Prof. Snikers wygłosił dwa odczyty. Jeden w auli uniwersyteckiej na bardzo interesujący i aktualny temat: Organizacji studium lekarskiego na Ło-

twie. Drugi wykład prof. Snikers'a dotyczył zagadnienia trądu.

Prof. Krinberg wygłosił odczyt o regulacji hormonalnej wydzielania soków trawiennych pod wpływem chemicznych czynników mięśniowych.

Wizyta obu wybitnych uczonych jest wynikiem współpracy naukowej i kulturalnej, jaka została nawiązana między wydziałami lekarskimi w Rydze i w Wilnie przez prof. Stradina z uniwersytetu ryskiego i prof. Pelczara z uniwersytetu wileńskiego.

Przyznanie nagród na Wystawie Martwej Natury w I. P. S-ie

Jury nagród wystawy martwej natury w IPS w składzie pp. E. Arct, M. Borcicki, prof. Kolarbiński, prof. dr. M. Walicki przy udziale pp. M. Masłowski, jako delegata p. ministra WR i OP, przyznało nagrody nast. artystom:

Nagrody honorowe — Oldze Bonarskiej za obraz olejny „Martwa natura”, Janowi Cybisowi za obraz olejny „Martwa natura”, Tytusowi Czyżewskiemu za obraz olejny „Martwa natura z draperią”, Adamowi Grabowskiemu za obraz olejny „Nakryty stół”, Alfonsowi Karpieskiemu za obraz olejny „Złote kwiaty na fortepianie”, Felicjanowi Szczepanowi Kowarskiemu za obraz olejny „Kwiaty i owoce”, Józefowi Bankiewiczowi za obraz olejny „Martwa natura z ceramiką”, Tadeuszowi Pruszkowskiemu za obraz olejny „Ryby”, Wojciechowi Weissowi za obraz olejny „Ryby”, Romualdowi Kamiłowi Witkowskiemu za obraz olejny „Dyńki”.

Nagrodę Pana Ministra WR i OP 400 zł. otrzymał Ludomir Janowski za obraz olejny „Owoce”.

Nagrodę Funduszu Kultury Narodowej 500 otrzymał Zygmunt

Radnicki za obraz olejny „Martwa natura z waza”.

Nagrodę zakładów gastronomicznych „Pod bukiem” 300 zł. otrzymał Józef Czapski za obraz olejny „Pucetie”.

Hors concours wystawili swe prace Leonard Pekalski i Wacław Wasowicz.

Węgiel czy ropa?

Motorowy napęd statków jest w Anglii mniej rozpowszechniony niż w żegludze innych państw, np. skandynawskich. Powodem tego jest po części konserwatyzm angielski, ale głównie to, że zastąpienie węgla ropą stanowiłoby katastrofę dla angielskich kopalni węgla, a zatem i dla gospodarki angielskiej.

Trudno jednak przypuszczać, by armatorzy angielscy ze względów patriotycznych, przez dłuższy czas wstrzymywali się od

budowy motorowców. Już obecnie po przyznaniu prywatnym przedsiębiorstwom żegludowym znacznych subsydiów dla modernizacji floty, duży procent poczynionych zamówień dotyczy właśnie motorowców i to większych trampów po 7.000 do 10.000 trb. zaopatrzonych w motory Diesla.

Fakt ten jest tym bardziej charakterystyczny, że przypada właśnie moment, kiedy angielski przemysł węglowy walczy z wielkimi trudnościami i kiedy Anglia czyni największe wysiłki w dziedzinie badań nad rozwiązaniem problemu konkurencyjności węgla w walce z ropą.

Ze Zw. Pań Domu

W dn. 2 bm. odbyło się zebranie Oddziału Warszawskiego Pań Domu.

Referat p. Krystyny Albrechtówny „Jak wykorzystać sezon letni na przygotowanie gospodarstw domowych na wypadek wojny wzbudził duże zainteresowanie słuchaczy.

Wydział kursów przeprowadzi w czerwcu 3 lekcje kursu przetworów owocowych i jarzynowych. 5 lekcji kursu przyjęć wykładowych dla pracowników domowych.

We Wzorowni Związku Pań Domu został otwarty Dział Żywności. Dział ten obejmuje tablice i wskazówki, jak należyć żywić rodzinę, dziecko w różnych okresach wieku, towaroznawstwo, badanie założeń produktów żywnościowych, wykaz jakie zapasy owoców i jarzyn należy przygotować w ciągu roku dla rodziny złożonej z 5 osób. Uwzględniony jest również zapas żelazny i produktów mieszcanych w skrzyni, która zabezpiecza od gazu.

Poradnia gospodarcza czynna 3 razy w tygodniu między 12 — 14-a.

W ciągu tego miesiąca ukaże się Poradnik Związku Pań Domu o treści zeszłorocznego kalendarza, wzbogaconego licznymi radami i przepisami. Z powodu ferii letnich wszystkich Wydziałów Związku z wyjątkiem Poradni i Wzorowni od 15 czerwca r. b. do 1 września r. b. zostają zamknięte.

Biuro Związku Pań Domu czynne całe lato.

Wstępną zebranie odbędzie się w październiku z referatem p. M. Marini Romanowej o t. „Wzajemność z Ameryką”.

OLE STEFANI

62)

DZIEWCZYNA, SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przedruk autoryzowany Eugeniusza Bałuckiego

Janet Gregory obudziła się przed wrażliwym, że ktoś zakrada się do jej pokoju. Wierzyła jednak, stwierdziwszy bezpodstawną swych przypuszczeń zapada ponownie w głęboki sen.

— Tak, proszę pani, nie wiedziałem tego istotnie. Ciekawe... Sądziłem dotąd, że w naszym szczytnym gronie major Cranbourne jest jedynym człowiekiem noszącym perukę.

— Kto...?

— Major Ryszard Cranbourne — powtórzył, przy czym jego wyzywający wzrok stał się wręcz złośliwy. — Pani nie wiedziała? Naprawdę nosi perukę. Jest nadzwyczajnie zrobiona. Poczciwy major nie ma jednego włoska na głowie, ale i z tym wygląda doskonale.

Nic nie odpowiedziała. Rozgniewała się tym więcej, że poczuła, iż się rumieni.

Dłuższy czas jechali w milczeniu. Janet myślała: — Mam tego dość! Ten beczelny dryblas może na śmierć zanudzić!...

— A wszystkiemu kolor jest winien! — podjął po przerwie Praycott.

Popatrzyła ze zdziwieniem.

— O czym pan mówi?

— O kolorze płaszcza kąpielowego — wytłumaczył uprzejmie.

— Jakiego płaszcza?

— Mojego. Uważam, że trzeba kupić inny.

— Proszę bardzo! — rzuciła kąpięco.

— Tak, to jest bardzo ważne. Myślę, że kolor płaszcza nie podoba się Tarce i ona dlatego na mnie szczerka.

Zagryzła wargę i z wyrazem zabójczej pogardy odchyliła się na oparcie siedzenia. Po chwili spojrzała z ukosa i spostrzegła, że miśnię jego twarzy poruszają się podejrzenie, a gdy przypatrzyła się dokładniej, stwierdziła, że się trzęsie po prostu w bezgłośnym śmiechu.

— Pan się śmieje! — zawołała oburzona.

— Co? — zapytał niewinnie podnosząc na nią jasnoniebieskie oczy.

— Pani Praycott! — podjęła tłumiąc głuchą wściekłość. — Myślę czasem, że pan wcale nie jest taki głupkowaty, za jakiego chce uchodzić.

— A pani wie, jak pani teraz wygląda?

— Nieskończennie mało mnie to interesuje...

— Jak czternastoletnia dziewczynka. I to się często pani zdarza.

— Oo... proszę bardzo... — zaczęła i urwała, gdyż jej się wydało, że tym sposobem mówienia naśladuje Violet. — Wracajmy, głowa mnie boli!

Zauważyła po raz wtóry, że jego policzki zaręgały.

— Zabraniam panu śmiać się! — zawołała pąsowiejąc z gniewu. — Proszę zatrzymać się, chcę wysiąść!

— Nie.

— Co?

— Nie zatrzymam.

Praycott mówił zupełnie spokojnie. Po kilku chwilach wbrew swoim słowom zahamował gwałtownie. Byli na wzniesieniu: głęboko w dole leżało morze, mieniące się odcieniami kolorów żółtego i zielonego, na lewo rozpościerały się płaskie pola uprawne ograniczone na dalekim widnokręgu brunatnymi pagórkami.

Janet spojrzała bezradnie na Amerykanina. Jego twarz stężała w wyraz surowej nieugiętości. Przestraszyła się, wszak w gruncie rzeczy wcale nie знаła tego człowieka.

— Chcę do domu! — oświadczyła porywczo.

— Nie, proszę pani. — Mówił wolno i spokojnie nie odrywając od niej mocnego przenikliwego wzroku. — Pani musi mnie wysłuchać, bo właśnie w tym celu urządziłem tę przejażdżkę. Nie miałem najmniejszego zamiaru pani dokuczyć ani zagniewać, bo pragnę, by pani mnie ufała.

Milczała zaskoczona.

— Czy wczorajszy dzień nie dał mi tego prawa?

— Ach, tak?!... — zawołała trochę kąpięco i pomyślała mimowoli o Marcinie Andersonie.

(D. c. n.).